



Ks. PRAŁAT Dr ALFRED SABISCH

(24 VII 1906 — 3 III 1977)

IN MEMORIAM

Dnia 3 marca 1977 r. zmarł w swoim mieszkaniu w Bochum (RFN) po długiej z wielką cierpliwością i męstwem znoszonej chorobie ks. prałat dr teol. Alfred Sabisch, wybitny historyk Kościoła katolickiego na Śląsku, zwłaszcza macierzystej swej diecezji wrocławskiej, której poświęcił całe swe kapłańskie życie i całą swoją jakże wybitną twórczość naukową oraz olbrzymi trud edytorski.

Śmierć jego pokryła ciężką żałobą liczne grono jego przyjaciół po tej i tamtej stronie granicy oraz tych wszystkich, którzy dostąpili tak licznych dowodów jego głębokiej życzliwości, czynnej pomocy, ofiarnej troski i zawsze chętniej rady.

Obszerny i szczegółowy życiorys Zmarłego oraz przegląd i ocenę jego działalności naukowej wraz z pełną bibliografią jego prac drukowanych poda zapewne czasopismo naukowe, którego był wieloletnim stałym współpracownikiem, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, tu więc ograniczę się do tych krótkich danych, które umieściła redakcja tego czasopisma w dedykacji tomu 34 z 1976 r. poświęconego ks. Sabischowi z okazji jego 70-tych urodzin.

Alfred Sabisch urodził się dnia 24 lipca 1906 r. w Berlinie, gdzie jego ojciec, Józef Sabisch, służył jako urzędnik królewsko-pruskiej policji kryminalnej. Zarówno ojciec, jak i matka Maria, z domu Christoph, pochodzili ze Śląska, gdzie rodzinę Sabischów spotkać można już w XVI wieku wśród sołtysów wsi dolnośląskich. Gdy tedy rodzice przenieśli się na Dolny Śląsk, Alfred zaczął pobierać nauki w tamtejszych szkołach i w 1926 roku uzyskał w Ząbkowicach gimnazjalne świadectwo dojrzałości. Studia teologiczne odbywał na wydziale teologii katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Również we Wrocławiu otrzymał dnia 1 lutego 1931 roku święcenia kapłańskie. Pracę duszpasterską, do której został skierowany, rozpoczął jako kapelan przy kościele Bożego Ciała we Wrocławiu, a następnie pracował w latach 1933 — 1941 jako nauczyciel religii w szkołach kongregacji sióstr szkolnych (Arme Schulschwestern von Unserer Lieben Frau) w Opolu. W 1936 roku otrzymał doktorat teologii Uniwersytetu Wrocławskiego na podstawie pracy o biskupie wrocławskim Baltazarze Promnitz (1540 — 1562). W latach 1941 — 1948 zajmował stano-

wisko prefekta konwiktu w Gliwicach, zaś od roku 1948 aż do chwili przeniesienia się do RFN w roku 1960 pełnił służbę jako duszpasterz Niemców pozostałych we Wrocławiu a zarazem jako archiwariusz w Archiwum Archidiecezjalnym Wrocławskim u boku dyrektora tego archiwum ks. kanonika, a obecnie biskupa dra Wincentego Urbana. Znał więc ks. Sabisch stosunki wojenne i powojenne na Śląsku z własnych spostrzeżeń i doświadczeń. Na wszystkich tych stanowiskach ks. Sabisch nieustrudzenie dalej prowadził swoje prace naukowe, zbierał materiały, pisał i publikował. Emigracja do RFN na szczęście nie przerwała jego prac naukowych, prowadzonych intensywnie również i na tych stanowiskach, które wypadło mu zajmować w nowej ojczyźnie: w latach 1960 — 1965 kapelana szpitalnego w prowadzonym przez siostry zakonne dużym szpitalu w Duisburg-Laar w Zagłębiu Ruhry, w latach 1965 — 1968 stypendysty „Deutsche Forschungsgemeinschaft” z siedzibą w Bochum, a od 1968 roku emeryta i „subsidiarius” w parafii Bochum-Wiemelhausen. W 1964 r. odznaczony został tytułem „monsignore”

Prace naukowe ks. Alfreda Sabischa miały za temat przede wszystkim dzieje kościelne Śląska, zwłaszcza diecezji wrocławskiej, niekiedy tylko wybiegały poza tę tematykę, jak np. dzieje miasta Żąbkowice. Uwagę historyków polskich zwrócił odznaczający się przykładowym obiektywizmem duży artykuł o egzempcji biskupstwa wrocławskiego spod zależności od metropolii gnieźnieńskiej (wydany w 1940 r. w cytowanym „Archiv”), przedmiotem jego badań były również zagadnienia topografii wyspy katedralnej we Wrocławiu oraz dzieje budowy katedry wrocławskiej i jej odbudowy po totalnym jej zniszczeniu podczas ostatniej wojny. Szereg jego prac dotyczył dziejów Reformacji na Śląsku, osoby biskupa Baltazara Promnitz, wreszcie kościelnych stosunków na Dolnym Śląsku po ostatniej wojnie. Wielki trud badawczy włożył ks. Alfred Sabisch w współpracę z piszącym te słowa przy sposobieniu materiałów źródłowych do przygotowanego tomu X Concilia Poloniae, obejmującego dzieje synodów diecezjalnych wrocławskich w okresie Polski przedrozbiorowej. Lecz „dziełem życia” ks. Sabischa stało się dopiero prawdziwie monumentalne jego wydawnictwo „Acta Capituli Wratislaviensis, 1500 — 1562”, zakrojone na 3 tomy, każdy z nich w dwóch woluminach, z których to tomów pierwszy ukazał się w 1972, a drugi w 1976 roku. Dziełem tym, chociaż zabraknie za pewne trzeciego tomu z powodu trudności znalezienia odpowiednio wykwalifikowanego kontynuatora dla sporządzenia adekwatnego aparatu edytorskiego, owocem trzydziestoletniej zaiste benedyktyńskiej pracy, wzniosł sobie ks. Sabisch „monumentum aere perennius” i zdobył poczesne miejsce wśród nielicznego światowego grona edytorów tekstów prawno-historycznych i zasłużył sobie na uznanie i wdzięczność również i polskiej nauki prawno-historycznej i historycznej.

Osobista moja znajomość z ks. Sabischem, która z biegiem czasu przerodziła się w szczerą i serdeczną przyjaźń, datuje od początku roku 1955, kiedy to przygotowywałem się do podjęcia pracy nad tomem X mojego dzieła „Concilia Poloniae”, poświęconego synodom diecezji wrocławskiej. Perspektywa rozległych i długotrwałych poszukiwań i prac w archiwach i bibliotekach wrocławskich, wymagających przede wszystkim dobrej znajomości historii lokalnej oraz terenu, zmusiła mnie do rozejrzenia się za stosownym odpowiednio wykwalifikowanym pomocnikiem, który by

na miejscu we Wrocławiu na podstawie moich instrukcji i wytyczonego przeze mnie planu czynił właściwe poszukiwania i dokonywał potrzebnych prac nad sporządzaniem i kolekcjonowaniem odpisów. Wtedy to zwrócili mi życzliwi koledzy wrocławscy uwagę na osobę ks. dra Alfreda Sabischa, zatrudnionego w owym czasie w Archiwum Archidiecezjalnym Wrocławskim jako na osobę godną zaufania i posiadającą wszystkie potrzebne kwalifikacje naukowe. Zebrane o nim referencje były najlepsze. Nawiązałem przeto osobisty kontakt z nim, który rychło przekonał mnie o trafności podanych mi sugestii. Listem z dnia 26 II 1955 r. zaproponowałem ks. Sabischowi współpracę określając jej zasady i charakter. Odpowiedział mi listem z dnia 2 III 1955 r. tak charakterystycznym dla całej jego postawy w stosunku do swoich polskich przełożonych i do instytucji, której był pracownikiem, że przytaczam go tu w całości:

Wrocław, ul. Katedralna 7
2. III. 1955

Hochverehrter Herr Professor, auf Ihr so liebenswürdiges Schreiben vom 26. II. d. J. hin beeile ich mich, Ihnen mit der Versicherung meines Dankes ergebenst mitzuteilen, dass ich grundsätzlich sehr gern bereit bin, Ihrer ehrenvollen Aufforderung zur Mitarbeit am X. Band Ihres beinahe monumental zu nennenden Werkes der „Concilia Poloniae“ nachzukommen, wenn und soweit es meine augenblicklich sehr stark mit seelsorglichen Pflichten betastete Zeit erlaubt und insofern meine unmittelbaren Vorgesetzten, sowohl Seine Excellenz ks. Infułat Lagosz, als auch Archividirektor ks. kan. Dr Urban keine direkten Einwendungen erheben. Jedoch könnte ich mir denken, dass Ihre persönliche Intervention, Herr Professor, solche auftauchenden Schwierigkeiten leicht beheben könnte, zumal Sie ja selbst eine Reise hierher in absenbarer Zeit vorhaben; bei dieser Gelegenheit könnten wohl diese wie auch die anderen auftauchenden Fragen, so z. B. die Archivbenutzung u. a. m. geklärt werden. — Ich darf wiederholen, dass Ihr Angebot, verehrter Herr Professor, mich sehr geehrt hat, wofür ich ausserordentlich dankbar bin; dass ich „grundsätzlich“, noch nicht in bindender Form, zur Mitarbeit in den bescheidenen mir gesetzten Grenzen bereit bin, und dass schliesslich eine endgültige Erörterung aufgeschoben bleibe bis zu Ihrem nächsten hiesigen Aufenthalt.

Mit grösster Hochachtung
verbleibe ich als Ihr ergebener
Alfred Sabisch

Nie od razu mogłem zrealizować proponowaną mi w powyższym liście wizytę we Wrocławiu. Dopiero 17 listopada 1955 r. stanęłem tam na kilkudniowy pobyt. Uzyskawszy tegoż dnia posłuchanie u ordynariusza diecezji ks. infułata Lagosza, po uprzednim upewnieniu się o zgodzie ks. kan. dra Wincentego Urbana, dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego Wrocławskiego, przedstawiłem ks. ordynariuszowi mój projekt wydawniczy, trudności napotymane w zbieraniu materiałów w archiwach i bibliotekach wrocławskich i prosiłem o udzielenie ks. Sabischowi, którego upatrzyłem sobie na swojego współpracownika, zezwolenia na tę współpracę. Ks. infułat wykazał pełne zrozumienie ważności spraw, jak najżyczliwiej ustosunkował się do mojej prośby i obiecał, że wyda stosowny dekret w tej sprawie. Doręczony mi w odpisie dekret przeszedł wszelkie moje oczekiwania. Stał się on mocną podstawą formalną naszej odtąd stałej, a nie tylko dorywczej współpracy. Oto i on:

Kuria Arcybiskupia Wrocław
Wrocław, plac Katedralny 12
L. dz. 8982/55

Przewielebny
Ksiądz Dr Alfred Sabisch
Wrocław

Zgadamy się, by Ksiądz Doktor opracował sprawy synodalne w godzinach urzędowania. Pracę ująć, jako pomoc dla Profesora Jakuba Sawickiego do wydania dzieła „Concilia Poloniae”.

Ufamy, że Ksiądz Doktor wywiąże się z tej pracy doskonale.

Gdyby zaszła potrzeba zwiększenia godzin, to jesteśmy skłonni honorować te nadliczbowe godziny.

Na tak ważną pracę udzielamy Arcypasterskiego błogosławieństwa.

Wrocław, dnia 19 listopada 1955 r.
(Ks. Kazimierz Lagosz)
Wikariusz Kapitułny

L. S.
Do wiadomości
Profesor Jakub Sawicki
Warszawa

Podczas mojego pobytu we Wrocławiu omówiłem z ks. Sabischem szczegółowo cały plan pracy i poszczególne zagadnienia wymagające wyjaśnień. Już w tych rozmowach ks. Sabisch dał się poznać nie tylko jako znakomity znawca całej historii i geografii kościelnej Śląska, ale i całej literatury niemieckiej w tej dziedzinie, również jako wszechstronny znawca nauk pomocniczych historii, a przede wszystkim jako dobry znawca poszczególnych zespołów archiwalnych zarówno Archiwum Archidiecezjalnego, jak i Archiwum Państwowego.

I tak rozpoczęła się nasza współpraca, obfitująca w liczne nowe zdobycze, gdyż ks. Sabisch nie ograniczał się bynajmniej jedynie do biernego wykonywania przesyłanych mu zleceń oraz do odpowiadania na pytania i wątpliwości przeze mnie zgłaszane, lecz wykazywał wiele własnej inicjatywy w docieraniu do materiałów archiwalnych lub bibliotecznych sobie tylko wiadomych, jak np. pozostałych w Archiwum Archidiecezjalnym jako depozyt materiałów i notatek po znanym niemieckim historyku Kościoła Franciszku Ksawerym Seppeltcie. Osobiście zajmował się ks. Sabisch w tym czasie głównie historią diecezji wrocławskiej w XV, XVI i XVII wieku, również i dziejami kapituły wrocławskiej, kontynuując sporządzanie dla celów wydawniczych odpisów protokołów posiedzeń kapituły. Odpisy te chętnie mi udostępniał, wiele razy wypadło mi korzystać z nich dla mojego wydawnictwa, oszczędzając sobie bardzo wiele czasu i trudu. Z wdzięcznością wspominam niezastąpioną pomoc ks. Sabischa przy gromadzeniu i opracowywaniu materiałów, jego niestrudzoną czynność i bezwzględną lojalność. Pomoc, której mi użył, wychodziła daleko poza granice normalnych obowiązków archiwisty w stosunku do użytkownika archiwum i była na tyle wydatna i istotna, że nazwisko ks. Sabischa umieściłem na karcie tytułowej mego dzieła, a w przedmowie „Od autora” współpracy jego poświęciłem osobny ustęp. Przez 5 lat toczyła się między Wrocławiem a Warszawą gęsta korespondencja, która odtwarza poszczególne fazy naszych prac, powstające trudności i wątpliwości, jednym słowem cały skomplikowany proces badawczy z wszystkimi problemami merytorycznymi i formalnymi. Skończyła się ta współpraca dnia 23 sierpnia 1960 roku, kiedy to ks. Sabisch opuścił

Polskę, by przenieść się na stałe do swej nowej ojczyzny. Nie była to dlań decyzja łatwa. Bardzo był przywiązany do Wrocławia. Często mi o tym wspominał. Lecz nadwątlone zdrowie i chęć zbliżenia się do rodziny — starszej od siebie siostry i szwagra, mieszkających w Zachodnim Berlinie — skłoniły go ostatecznie do tej decyzji. Z jego wyjazdem stosunki nasze bynajmniej się nie zerwały, chociaż komunikowanie się stało się znacznie trudniejsze. Już wkrótce po jego przeniesieniu się do RFN, bo w listopadzie 1960 r., miałem szczęśliwą okazję oddania mu bardzo istotnej dla niego usługi, odwdzięczając mu się za jego rzetelną i skuteczną pomoc, z której korzystałem przez prawie 5 lat: przez osobistą interwencję udało mi się uzyskać przychylną i pod każdym względem słuszną decyzję władz celnych w sprawie wywozu całej skrzyni jego osobistych papierów, korespondencji, notatek naukowych i odpisów z akt archiwalnych, zebranych w ciągu kilkudziesięciu lat w polskich archiwach na Śląsku, a zwłaszcza własnoręcznych jego, w ciągu wielu lat gromadzonych odpisów akt posiedzeń kapituły katedralnej wrocławskiej z XVI wieku, przygotowanych do planowanej przez niego edycji. Odzyskawszy w ten sposób swoją bezsporną własność, nazwał to wielce uradowany i wdzięczny ks. Sabisch w liście z 8 grudnia 1960 r. „rozpoczęciem od nowa swojej naukowej egzystencji (Ja, das ist der Wiederbeginn meiner wissenschaftlichen Existenz)”. Wymiana naszej korespondencji trwała nieprzerwanie. Przybierała ona różne postacie, różny charakter, czasem okolicznościowy, czasem bardzo osobisty, czasem czysto i wyłącznie naukowy. Wielokrotnie on sam, lub za jego pośrednictwem jego przyjaciele historycy zwracali się do mnie z prośbą o konsultacje czy wyjaśnienia różnych zagadnień z dawnej historii prawa w Polsce. On sam, przygotowując do druku swoją monumentalną edycję protokołów posiedzeń kapituły wrocławskiej z XVI w., często zwracał się do mnie o pomoc przy układaniu obszernego i nader precyzyjnego aparatu edytorskiego. Chętnie mu tej pomocy udzielałem, ciesząc się z postępów jego prac. Pomoc polegała czasem na wyszukiwaniu i dostarczaniu odpisów tekstów źródeł polskich, czasem na przekazywaniu wiadomości o naszych synodach, ustalaniu ich dat, itp., czasem na dostarczaniu wyciągów z naszej literatury naukowej, a czasem na identyfikacji osób naszego życia publicznego występujących w protokołach kapituły lub na objaśnianiu terminów prawnych lub kanonistycznych. Tak trwała moja naukowa z nim współpraca poprzez granice państwowe. Tym większa była to dla mnie satysfakcja, że doceniałem wielkie znaczenie dla nauki, przede wszystkim polskiej, przygotowywanego przez niego wydawnictwa.

Wielką radością były dla nas obu nasze osobiste spotkania z okazji mojej bytności w RFN lub przejazdu przez ten kraj. Odwiedzałem go kilkakrotnie czy to w Duisburgu czy w Bochum, również i on nie lękał się dalekiej podróży koleją, by kilkakrotnie odwiedzać nas, gdy z żoną spędzałem pracowite miesiące w Getyndze w pięknym Nansen-Haus, w 1964 i w 1970 roku. Po raz ostatni widziałem go, gdy w październiku 1971 roku gościł nas u siebie w Bochum przez parę dni, a następnie towarzyszył nam do Bonn, właściwego celu naszej podróży, i tam brał udział w uroczystości wręczenia mi dyplomu doktora honorowego tamtejszego uniwersytetu. Te spotkania nacechowane serdecznością i szcze-

rością wymiany myśli pozostają mi w żywej pamięci. Pogłębiły one naszą przyjaźń i wzajemne zrozumienie. W ostatnich dwóch latach nasza korespondencja osłabła, gdyż ks. Sabisch zniecierpliwiony zbyt powolną drogą naszych listów sięgnął do szybszego środka porozumiewania się. Co soboty o godz. 19 odzywał się w moim mieszkaniu telefon i słyszałem głos przyjaciela, jego mowę powolną, skupioną i skandującą „Ja, hier Sabisch” W krótkich naszych sobotnich rozmowach informowaliśmy się wzajemnie o najistotniejszych sprawach, o zdrowiu, o postępie prac itp. Oczywiście, w razie potrzeby krążyły i obszerne listy, przesyłki książek, katalogów księgarskich, odbitek naszych prac oraz moje przesyłki tekstów źródłowych i informacji naukowych. Trwał więc nadal kontakt stały i regularny, a jakże bliski, prawie do ostatnich kilku tygodni jego życia. Nieubłagana śmierć położyła kres tej przyjaźni, której dzieje starałem się tu w krótkim zarysie odtworzyć i upamiętnić jako symbol tej zawsze żywej prawdy, że prawdziwie ludzkie uczucia nie znają ani granic, ani przesądów, ani różnic urodzenia, języka czy koloru skóry.

Księdza Sabischa przez tak długi okres naszej przyjaźni miałem sposobność poznać i nauczyłem się cenić bardzo wysoko, nie tylko jako sumiennego i wybitnego uczonego, któremu zawsze przyświecała zasada „amicus Plato, sed magis amica veritas”, lecz przede wszystkim jako człowieka, realizującego w życiu ideał wyrażony słowami Goethego „Edel sei der Mensch, hilfreich und gut”. Był to typ uczonego i badacza raczej, aniżeli duszpasterza i społecznika. Kondycji fizycznej bardzo delikatnej, chorowity i szybko męczący się, cichy i bardzo skromny, robiący czasem wrażenie wręcz nieśmiałego, nie pozbawiony przy tym zdrowego poczucia humoru, głęboko religijny i szczerze oddany Kościołowi, lecz bez przejawów dewocji, spokojny zawsze i nie unoszący się, raczej małomówny, a przy tym lubiący towarzystwo przyjaciół przy lampce wina czy koniaku, pedantyczny w wykonywaniu swoich obowiązków kapłańskich, nie stroniący od żadnej powierzonej mu pracy, nawet uciążliwej jak np. duszpasterstwo chorych, życzliwy dla ludzi, zwłaszcza dla każdego potrzebującego pomocy czy rady, wrodzona jego dobroć i kultura serca kazały mu wprost wypatrywać okazji, aby czynić dobrze, był niewyczerpany w pomysłach, jak pomagać przyjaciołom w różnych trudnych sytuacjach życiowych i cieszył się szczerze, gdy mu się jego zabiegi udawały. Ofiarność jego dla przyjaciół była czasem wprost zaskakująca i nie znosiła sprzeciwu. Piękną cechą jego charakteru była cnota wdzięczności wyrażanej nie tylko słowami i stałą wierną pamięcią, lecz i czynami, co jednało mu serca ludzkie. Był Niemcem i nigdy nie zapierał się swoich niemieckich przekonań, dla Polski i polskości okazywał zawsze szczerą sympatię i uznanie. Jego postawa naukowa nacechowana była zawsze głęboką uczciwością i umiłowaniem prawdy, daleko idącą uczynnością w stosunku do mnie i innych polskich badaczy, w twórczości jego naukowej i w całej działalności w Archiwum i poza nim nie spostrzegłem nigdy śladu szowinizmu czy niechęci, przeciwnie, głęboki szacunek i szczerze uznanie dla naszej nauki, do której widocznie bardzo się garnał, wyrażając stale żal, że słaba znajomość języka polskiego jest mu wielką przeszkodą. Nie miał zdolności do języków i usilna nauka języka polskiego szła mu bardzo opornie. Pięknym świadec-

twem jego uczciwej postawy naukowej jest ogłoszona w „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” T. 5 (1940!) s. 96 — 141 rozprawa pod tytułem „Bistum Breslau und Erzbistum Gnesen, vor allem im 16. und 17. Jahrhundert”, w której przeciwstawia się w sposób odważny tendencyjnym i szowinistycznym tezom historiografii niemieckiej. We wszystkim, co pisał, cechowała go rzeczowość i bardzo wysubtelnione poczucie sprawiedliwości. Szczerze bolał nad przeszłością i szczerze cieszył się każdym przejawem normalizacji czy zbliżenia w stosunkach między narodami polskim a niemieckim. Stronił od polityki, lecz z największą uwagą śledził rozwój tych stosunków w ostatnich latach i cieszył się osiągniętymi wynikami.

Odszedł cicho i bez rozgłosu, tak jak żył. „Patriam versus in pace” — tak głosi zawiadomienie na klepsydrze oraz na pamiątkowym obrazku. Ostatnia jego prośba brzmi: Duszę moją polecam miłosierdziu Bożemu i modlitwom moich przyjaciół.

R. i. P.

JAKUB SAWICKI